

„Nie mów nikomu”

Ostatnio pisałam o jednym z mitów funkcjonujących w naszym systemie przekonań na temat przemocy w rodzinie. Dzisiaj chciałabym zastanowić się wraz z Państwem nad kolejnym.

Moja babcia jest bardzo otwartą, towarzyską osobą. Ma coś takiego w sobie, że ludzie do niej lgną, lubią przebywać w jej towarzystwie. W związku z tym miała wielu znajomych. Kiedy byłam małą dziewczynką, idąc z nią po ulicy co chwila zatrzymywałam się na chwilę rozmowy z jedną z jej „kumoszek”. Kiedy byłam już trochę starsza dowiedziałam się jednak, że babcia owszem miała dużo znajomych, wiedziała wiele o innych (te informacje zawsze zachowywała dla siebie), ale inni nie wiedzieli o niej praktycznie nic. Miała ciężkie życie, trudne, wymagające dużo poświęceń, ale to co się działo u niej w życiu osobistym i rodzinnym nie wychodziło „w świat”. Babcia powiedziała mi, że jej tata bardzo często powtarzał jedno przysłowie: „Nie mów nikomu, co dzieje się w domu”...

I właśnie dzisiaj o tym przysłowiu i przekonaniach z nim związanych chciałabym troszkę napisać. Wydaje mi się koniecznym zaznaczenie, iż te słowa mają wielką wartość i niosą wiele dobrego. Z punktu widzenia psychologii rodziny, w rodzinie funkcjonują tzw. granice. Granice te oddzielają poszczególnych członków rodziny czyniąc ich indywidualnymi, samodzielnymi jednostkami, ale również oddzielają rodzinę od społeczeństwa tworząc z niej taką enklawę. Granice te mają różną przepuszczalność. Logiczne jest, że najbardziej optymalna sytuacja jest taka, że poszczególni członkowie rodziny mają przestrzeń na bycie sobą, a z drugiej strony chętnie spędzają ze sobą czas i są lojalni wobec siebie, dbają o siebie nawzajem zachowując pełną asertywność. Optymalną granicę między rodziną a pozostałymi grupami społecznymi można właśnie zdefiniować poprzez wspomniane wyżej przysłowie. Rozwiązuje konflikty, problemy w domu, nie opowiada o tym co się dzieje, ale w sytuacji, gdy rodzina nie daje rady poradzić sobie z sytuacją poszukuje pomocy w innych instytucjach. Są bowiem takie sytuacje i problemy, których ukrywanie powoduje jeszcze większe szkody, takim problemem jest przemoc w rodzinie.

Fenomen przekonania, że to co dzieje się w domu pozostaje w domu polega na tym, że nakazuje on trzymać sprawy rodzinne w sekrecie. Takie zachowanie jest wręcz uznawane za cnotę, godne podziwu i naśladowania. Osoby więc trwają w patowej sytuacji, a świadkowie przemocy odwracają wzrok bo przecież „nie można się wtrącać w sprawy rodzinne innych”. Na stronie internetowej prowadzonej przez Niebieską Linie możemy przeczytać : „Warto więc wiedzieć, że z doniesień policyjnych wynika, iż najwięcej przestępstw popełnianych jest w obrębie rodziny. Wielu ludzi nie radzi sobie z problemami rodzinnymi i bez pomocy osób z zewnątrz, nie jest w stanie znaleźć konstruktywnych rozwiązań. Im wcześniejsze wtrącanie się, tym większa szansa na pomyślniejsze i szybsze rozwiązywanie sprawy. Dotyczy to zwłaszcza przemocy w rodzinie, gdzie prewencja, szybka i pomyślna interwencja – mogą przyczynić się do powstrzymania eskalacji zdarzeń i zapobiec niejednej tragedii. Pamiętajmy, że szukając wyjścia z sytuacji przemocy, stwarzamy szanse dla siebie oraz dla całej rodziny.”

Myślę, że nie trzeba nic dodawać. Teraz Państwa kolej. Gdzie kończy się dbanie o dobro rodziny, a zaczyna współuzależnienie? Gdzie kończy się „nie wtrącanie się”, a zaczyna odwracanie wzroku? Granica jest cienka, czy warto ją przekraczać?

Psycholog Maria Jamróz

Członek Zespołu Interdyscyplinarnego ds. przeciwdziałania przemocy w rodzinie

